

Ewelina Lewon

Temat I: „Opowiadanie fantasy – świat bez światła”.

Świat bez elektryczności jest wcale niepodobny do zwykłego świata, który widzimy na co dzień, ale i w takim świecie panuje życie ludzi, lecz śmiertelnym jest trudno na co dzień przeżywać strach, że jutrzejszy dzień może nie nastąpić. Przed zniknięciem światła ludzie się dowiedzieli o kosmitach. Istniało kilka teorii o ich życiu. Jedna z nich tłumaczyła, jacy oni są i jak żyją. Kosmici to antropomorficzne istoty, posiadają bardziej zaawansowane technologie niż ludzie, bardzo możliwe, że wiodą życie podobne do mieszkańców Ziemi. Przypuszczano, że kosmici zazwyczaj unikają kontaktu z Ziemianami. Podobnie jak na Ziemi, w kosmosie walczą ze sobą siły dobra i siły zła i to jest przyczyną śmierci większości niewinnych kosmitów, ponieważ nie są fizycznie tak silni jak intelektualnie. Zbawieniem dla nich było to, że na Ziemi znikło światło, a wraz ze zniknięciem światła znikła i przestrzeń między Ziemią a Wszechświatem. Przestrzeń nie dawała kosmitom dostać się do Ziemi, a ci już od dawna chcieli ocalić siebie i zaprzyjaźnić się z ludźmi. Odczuwali oni obawę, czy potrafią dostosować się do takiej sytuacji, która panowała na Ziemi, ale radość, która ich przepełniała, była silniejsza.

Wstąpiwszy na planetę, na której już od dawna przeważała ćma, przybysze odczuli strach, a nawet niepokój, ponieważ wielu Ziemian z powodu tak wielkiej przemiany zmarło. Przylecieli na Ziemię w poszukiwaniu schroniska, a tu też jest niebezpiecznie. W procesie zapoznania się ze światem tubylców zrozumieli, że są w mocy pomóc ludziom w ich biedzie. Aby ułatwić życie ludziom, chcieli oni zmienić niektóre cząsteczki w człowieczym DNA, po takich zmianach do organizmu by się dodała nowa funkcja widzenia w ciemności, więc życie w pomroce stałoby się proste. Zatem ludzie, posiadający taką zdolność, mogliby widzieć w ciemności tak dobrze jak w białym dniu. Dla realizacji swoich pomysłów potrzebowali całej informacji o pracy ludzkiego organizmu, przede wszystkim mózgu.

Na początku poznawania ludzi przybysze dostrzegają, że Ziemianie nie reagują na ich dotknięcia, głosy. Czy są niewidzialni i niesłyszalni dla ludzi? Tak. To nie przeszkodziło ich planom. Ku zdziwieniu kosmitów jednak jeden z mieszkańców Ziemi odczuł, że ktoś go śledzi, obserwuje. Miał na imię Jakub. Gdy przepadło światło na planecie, był uczniem klasy ósmej. Matki nie pamiętał, a ojca z żalem wspominał, bo zaginął w podejrzanych okolicznościach. Dłuższy czas miał nadzieję, że go ojciec znajdzie, ale nadzieja gasła w pogoni za poszukiwaniem wyżywienia i schronienia. Nie pamiętał nikogo z rodziny, należy przypuszczać, że Jakub był jedynakiem. Jako uczeń nie był w porządku. W szkole nie miał dobrych ocen, a to raczej z powodu niechęci do pracy niż z braku zdolności, bo i nauczyciele, i ojciec mówili mu, że jest myślącym i inteligentnym chłopcem.

Dziwne to było spotkanie przy kościele. To był trudny czas dla Jakuba: czuł się słaby fizycznie i moralnie. Czasami zdawało się mu, że już koniec, ale jak słowa modlitwy mamrotał sobie nosem, że jest silnym i uda mu się przeżyć. Był zmęczony, niedożywiony, miał zniszczoną

cerę, która dodawała mu kilka lat, dlatego wyglądał znacznie starszy. Co prawda, nie widział siebie ani innych ludzi, a przecież wszyscy mieszkańcy Ziemi od dłuższego czasu żyją jak krety w ciemności i próbują się przyzwyczajać do innego sposobu życia. Przy kościele Jakub szukał pomocy, łaski, uspokojenia, tego, co zawsze mógł otrzymać od ojca. Samotny, rozczarowany, zmęczony, wyczerpany, bez nadziei na normalne życie, poczuł, na sobie czyjś wzrok. Ludzie unikali ludzi, bo niepokój, głód i strach rozdzielił ich, lecz Jakub postanowił odezwać się do nieznanym, bo czuł, że jest kilka osób.

- Cześć! Kim jesteście?

W odpowiedzi usłyszał głos, mówił jeden z kosmitów:

- Ufi. Z innej planety.

- Aha! Już uwierzyłem. To ja jestem smokiem ludożercą.

- To twoje imię?

Słyszając poważny, spokojny głos nieznanego, Jakub się zawstydził. A może naprawdę byli z innej planety, bo ten ich kojący głos uspokajał i budził ufność.

- Żartuję. Mam na imię Jakub.

Ufi powiedział, że ma dobre zamiary i nie chce nic złego Jakubowi uczynić. Zaprosił go do swojej latającej maszyny w formie talerza. Skąd wie, że talerza? W nieprzeniknionej czerni z radością spostrzegł szarawe kontury statku. Jakub się zdziwił, że coś dostrzegł, ale poczuł, że już siedzi w kręgu obcych jemu stworzeń. Ufi zaczął opowiadać mu swoją historię. Trudno było Jakubowi uwierzyć w to, że ma do czynienia z prawdziwymi kosmitami, a jeszcze trudniej, że mogą mu pomóc. Gdy zrozumiał, że ma szansę na życie, które miał przed zniknięciem światła, radość przepełniała go tak bardzo, że nie mógł nawet oddychać spokojnie. Wydawało mu się, że serce wyskoczy z radości. Zgodził się poddać eksperymentowi.

Jakub nie był jedynym człowiekiem, któremu pomogli kosmici, lecz nadal oprócz Jakuba nikt nie wiedział o ich istnieniu. Po upływie kilku lat on spotkał dziewczynę i założył rodzinę, wybudował dom, zasadził drzewo, wychował syna, jednym słowem, żył spokojnie. Nawet nie wspominał o tym, co było z nim na początku jego drogi w dorosły świat.

I tak by żyli sobie ludzie dalej, powoli zapominając o straszonym czasie ciemności, gdyby nie jedna rzecz. Prawdopodobnie kosmici nie do końca zbadali swą eksperymentalną surówkę, niosącą zbawienie od wiecznej nocy. Ludzie zaczęli mutować i dostawali szalu. Kosmici zaś, bojąc się odpowiedzialności oraz tego, że mogą nastąpić takie zamiany, iż ludzie zaczną ich widzieć, a bliscy zachcą pomścić za szal krewnych, zapomniawszy o swoich problemach, uciekli do domu.

Nie wszystkie historie kończą się happy endem. Część z nich czasem ma nieszczęśliwe zakończenie. Jak się skończyła ta historia? Żona Jakuba zostawiła go, uciekła do innego faceta, ale czy to mu wyszło na dobre, czy było przyczyną nowej wielkiej tragedii, o tym się dowiemy z innej historii.